Nr. 69. SANOK, dnia 23. kwietnia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

„Odkupienie! Zmartwychwstanie!
O niebieska błoga wieść!
O nasz Zbawco! o nasz Panie!
Alleluja! pokłon, cześć!“
(*A. Pług*).

Wielka to rocznica, wielkie święto w chrześciańskim świecie — hymn radosny płynie po całej ziemi — wszystkie serca brzmią chwałą Bożą, a w każdej duszy pocieszenie wielkie, bo oto z grobu wykwita kwiat życia i śmierć berło swoje kruszy.

Krzyż rozściągnął miłosierne ramiona, jakby całą niedolę świata chciał ogarnąć — przez mękę Zbawiciela wiedzie do Odkupienia, do tryumfalnego hymnu Zmartwychwstania.

Rozciąga ten krzyż swe ramiona i nad ziemią polską, ogarnia jej bezbrzeżną niedolę i boleść. I w duszy polskiej wstaje radość i wesele, ale nieco odmienne od radości i wesela wszystkich innych dusz chrześcijańskich, bo zamącone utratą wolności Ojczyzny, którą przed wiekiem złożyły wrogi do grobu.

A czasy coraz twardsze — pięść silniejszych uderza jakby młotem w czaszki słabszych. Potężne społeczeństwa w myśl swoich ideałów zaborczych depcą po wszystkiem, co niezdolne odeprzeć ich ciosu — gotowe każdej chwili do podboju narodów, ras i kontynentów. Dość wskazać na Anglię, która niedawno zgniotła Boerów, Prusy gniotące z całą zaciekłością kilkumilionową część narodu polskiego, która się dostała w ich moc i Rosyę dopomagającą im tak skutecznie w dziele dławienia i duszenia wszystkiego, co polskie.

Rosya, znana z zaborczych popędów od wieków ujarzmia w swym zwycięskim pochodzie lud za ludem i przykuwa go do swego, zwycięskiego rydwanu. Cały wschód Europy, olbrzymie obszary północnej Azyi, aż po Ocean Spokojny, to wszystko uległo jej potężnej dłoni. A bezwzględne ujarzmianie ludów zmuszonych słuchać despotycznych rozkazów Rosyi, przyniosło jej niezaszczytną nazwę europejskiego Azyaty.

Ale tu nad brzegami Oceanu Spokojnego spotkała się Rosya z narodem, który ją wyzwał do walki o panowanie nad falami, których nigdy lód nie pokrywa. Ten naród, o którym niedawno w Europie sądzono, że dopiero wyszedł z powijaków barbarzyństwa, dowodzi na każdym kroku wielkiej rozwagi, trzeźwości i przenikliwości, a swojemi humanitarnemi i etycznemi zasadami zyskuje nazwę azyatyckiego Europejczyka. Co więcej, Japonia toczy, jak dotąd walkę zwycięską z tym olbrzymem, który imponował światu milionami rezerwistów, któremu podchlebiały potężne ludy i dwory, ceniły jako sprzymierzeńca, a bały się jako groźnego sąsiada. Jaki będzie wynik tych morderczych zapasów — wie to jeden Bóg tylko. My wiemy, że w tej walce leje się i krew polska, że 30% żołnierzy w armii mandżurskiej, to bracia nasi walczący za sprawę, z którą nic nie mamy wspólnego.

Jednak, jeżeli śmiertelne zapasy na dalekim Wschodzie, między Rosyą i Japonią o panowanie nad falami Oceanu spokojnego, dla nas mogą być obojętne — to nie obojętne są dla nas te ruchy wolnościowe, które rozpoczęte w sercu caratu dążą do wyzwolenia się z żelaznych uścisków despotyzmu. Zbudziła je okropna wojna, z której korzystają ludy, by zmusić despotyzm znajdujący się w krytycznem położeniu do odstąpienia części praw i rządów dla siebie — rozpoczęło bezrobocie stanu robotniczego, które z głębi caratu rozlało się i rozszerzyło, jak pożar na Królestwo polskie. I tu wskutek nieustannego deptania wiary, języka i tradycyi polskiej przez Rosyę szukają bracia nasi ulgi — oddania im tego, co każdemu narodowi najdroższe t. j. języka w szkole i w rządzie. To też chwila dzisiejsza niezwykle ważna, pełna ogromnej doniosłości dziejowej. Rozumie to cały naród, czuły dziś na każde echo z za Wisły, świadomy poczucia swej jedności i braterstwa mimo rozerwania na trzy części, pełen ofiarności mimo ciężkiego położenia materyalnego.

Czy walka potężnego caratu prowadzona z państwem Wschodzącego słońca przyniesie jaką ulgę narodowi w jego cierpieniach, przyszłość to pokaże. Godzi się jednak przypomnieć, że podobnymi szlakami podbojów i deptania słabszych szedł niegdyś Rzym i jego legiony. Ostatecznie runęła jego potęgą, a nad gruzami Kapitolu zatknięto krzyż jako godło litości, ten krzyż wlewający w nas otuchę, ufności i nadzieję, ten krzyż, na którym Zbawiciel świata dokonał odkupienia ludzkości. Godzi się przypomnieć w czasie tego wielkiego święta w świecie chrześcijańskim, że kiedy trzeciego dnia po złożeniu Chrystusa do grobu szły dwie niewiasty, obie Maryе namaścić ciało Jego, a jedna z nich martwiła się nie wiedząc, kto im kamień odwali od drzwi grobowych, pocieszała ją druga słowami: „Uspokój się! szlochaniem nie odwalisz kamienia, rozwagi nam trzeba i czasu“.

Tak i nam potrzeba rozwagi i czasu, pracy i znoju, wytrwałości żelaznej, by odwalić kamień, którym przywalony grób Polski. A Bóg dopomoże i pod tym znakiem zmartwychwstać możemy.

Z doby obecnej.

IV.

Aby porównanie robotnika socyalisty, a zatem równocześnie członka światowego Towarzystwa dla zreformowania organizacyi społecznej ze zwykłym robotnikiem opartym na dotychczasowym ustroju t. j. własności lepiej uwydatnić, dosyć jest porównać działalność naszego ludu dla polepszenia swego bytu z działalnością socyalizmu dla polepszenia bytu robotnika fabrycznego. Lud dostarcza robotnika rolnego u nas przeważnie, ale ten robotnik w poszukiwaniu za pracą staje się w Ameryce fabrycznym, pracuje jak robotnicy fabryczni i oszczędzając zarobione pieniądze przesyła je lub przywozi do kraju, wykupuje się z niewoli żydowskiej, rozprzestrzenia się parcelując obszary dworskie, i zmienia w oczach naszych w sposób szybki stosunek większej własności do mniejszej na korzyść tej ostatniej. I nie słyszymy tam ani słów nienawiści, ani wymyślania innym warstwom społecznym — nikt tu nie żąda wyzucia innych z ich własności, jak tylko w sposób zwykły, naturalny, zgodny z poczuciem słuszności. Hasłem, pod którem to się odbywa, to hasło pracuj i oszczędzaj — i ono doprowadza do wyników niezmiernie dla ludu pomyślnych, hasło to wzmaga jego siły i znaczenie w sposób niedający się zaprzeczyć.

Czem dochodzi chłop polski i ruski do poprawy swej doli; oto przez własność, na tle dzisiejszego ustroju — przez to, że pracą oszczędza, t. j. tworzy kapitały, bo kapitał jest niczem więcej, jak pracą zaoszczędzoną. Czemu zaś oszczędza; bo umie poprzestać na małem, bo nie potrzebuje ani zbytków w jedzeniu, napitkach, używkach, ubraniu i rozrywkach.

Jeżeli zważymy, że praca nad polepszeniem doli robotników fabrycznych tak oddawna się prowadzi, że tu wysiłały się niewątpliwie szlachetne umysły, aby tę dolę uczynić znośniejszą — winniśmy przyjść do przekonania, że rezultaty tych usiłowań są nieznaczne i ani się niedadzą porównać z działalnością ludu nad polepszeniem swego losu, którą prowadzi nie tak dawno. Gdy tu w ciągu kilku lat znaczna część ziemi przeszła w ręce chłopskie, w miastach przeciwnie znaczna część poszła w żydowskie, tak, że ludność żydowska w mienie urosła i co zatem idzie w potęgę, a robotnik nie dorobił się niczego. Gdyby nie ta fatalna teorya reformy społeczeństwa, obiecywanie sobie wszystkiego od niej jedynie — niezawodnie w koło miast większych byłyby się rozsiadły robotnicze domki, ojcowizny — byłoby i pojęcie ojczyzny bliższe serca robotnika. Niestety przywódcy zaślepieni ideałem wymarzonego przez się społecznego ustroju szli w kierunku wręcz przeciwnym, bo im do przeprowadzenia celu przedewszystkiem była potrzebna bezdomna rzesza, rzesza bez własności. Gdybyśmy powiedzieli, że samo hasło abstynencyi od napojów wyskokowych byłoby wystarczyło do wywłaszczenia bez gwałtu owych „burżuów“ i nabycia przez to wielkich wpływów w polityce, od prawdy dalekimi nie będziemy.

Narzekania na kapitał, jego potęgę i wyzysk nie mogą same zmienić nic na lepsze, jeżeli właśnie czynami potęgę kapitału bezustannie się wzmaga i dobrowolnie idzie się na jego obrożę. Jeszcze przed laty trzydziestu kilku nie grał kapitał tak wielkiej roli jak dzisiaj, bo też w takim stopniu nie był poszukiwany. Dzisiaj można uważać za powszechne pragnienie posiadania rzeczy, użycia, rozrywki i t. p. znacznie wcześniej, niż się na to pieniądze zarobiło lub zebrało. W tym kierunku tak wszystko prawie ma pretensye żyć naprzód, że nietylko jest obecnie wielka ilość osób prywatnych w długach, ale począwszy od najdrobniejszych ustrojów jak są towarzystwa dla jakichś celów założone, dalej gminy wiejskie, miejskie, zbiorowe organizmy tych ostatnich powiaty, kraje, państwa wszystko żyje naprzód, wszystko chce „jeść groszek zielony o 2 tygodnie wcześniej niż urośnie na polu“, że tu użyjemy definicyi bogactwa danej przez Napoleona I. Cały świat robi długi, rodzice używają kosztem dzieci, które się nie mogą bronić. Stawia się dziś na kredyt budynki Towarzystw. pomniki, nawet kościoły. Istny szał ogarnął cały świat prawie w tym kierunku wszyscy pragną użyć wcześniej niż zarobili swą pracą na to pieniądze, lub jak w ciałach zbiorowych za nim się oszczędziło potrzebne fundusze. Nie masz tryumfować kaj gdy go tak wszyscy poszukują dla dogodzenia

swej chęci, nie plączeż się ludzkość w pęty niewoli same, nie zacieśnia się ten węzeł trzymający ją w niewoli u kapitału coraz więcej?

Jestto rzecz zupełnie jasna, kapitały wzrastają same do olbrzymich cyfr tylko dzięki temu poszukiwaniu za nimi, dzięki tej chęci posiadania czegoś, na co się jeszcze nie zarobiło, na co się jeszcze nie ma pieniędzy. Gdyby nie ta gorączka kapitał nie miałby żadnych procentów, jak nie miały dawniej zbierane pieniądze, i miałby tylko wartość zaoszczędzanej pracy. O tem przekonywuje jasno Anglja, gdzie stopa procentowa przy pupilarnem bezpieczeństwie wynosi 1% tylko, gdyż tam jest daleko mniejsze poszukiwanie za kapitałem a jego wielka podaż.

Ten stosunek zmienić na nie korzyść kapitału jest w ręku każdego pojedynczego człowieka w jego własnem gospodarstwie, jest dla ciał zbiorowych w ręku tych ludzi, którym oddano zarząd w tych ciałach zbiorowych.

Nie mniej ważnym czynnikiem potęgi kapitału jest wielka podaż pracy.

(C. d. n.)

Po strejku.

Już po niedzielnem zgromadzeniu robotników fabrycznych w Olchowcach i pertraktacyach z zarządem, prowadzonych przez delegatów robotników przy pomocy przybyłych socyalistycznych apostołów, które spełzły na niczem, postanowili — raczej uchwalili robotniczy, mimo odradzań przybyłego Dra Diamanda, w poniedziałek ubiegły zastrejkować. I rzeczywiście w poniedziałek o godzinie 9-tej, jak na komendę opuścili pracę i rozeszli się spokojnie.

Co jednak nie udało się nieproszonym opiekunom z Drohobycza, Przemyśla i Lwowa, to udało się naszemu posłowi z 5-tej kuryi p. Wincentemu Jabłońskiemu. Dowiedziawszy się o strejku przybył do Sanoka, doprowadził do pożądanej zgody, i w środę rano wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Całe zajście nasuwa nam jednak niewesołe refleksye, szczególniej co do dróg, jakiemi robotnicy chcą uzyskać polepszenie swego bytu. Idąc za podszeptami różnego rodzaju mesyaszów, którzy z niezadowolenia mas czerpią kapitał do własnego wygodnego życia, ani się obejrzą, że zamiast uzyskać polepszenie doli, stają się w rękach agitatorów bezwzględnych i niesumiennych biernem tylko ich narzędziem. Aranżowane bowiem od kilku lat w Sanoku święto robotnicze w w dniu 1. maja i zgromadzenia z tej okazyi, przez tych samozwańczych opiekunów i dobrodziejów robotnika zwoływane, odbywają się podobnie jak i ostatnie zgromadzenia pod ich przewodem — stale w karczmie. Wygląda to tak, jak gdyby ci nowożytni apostołowie mieli raczej powodzenie świętej karczmy i dobrobyt karczmarza na względzie, niż polepszenie doli pracujących! Bo czyż nie może mimowoli podobnych myśli nasunąć ta okoliczność, że ci, co na brak kawałka chleba dla głodnych dzieci narzekają, przepijają często przy takiej okazyi w jednym dniu tyle, ileby wystarczyło na chleb dla tych głodnych dzieci na cały tydzień? Aranżowanie takich zgromadzeń po karczmach przy pijatyce, każe się nam przeto domyślać, że ci apostołowie popychają raczej robotnika do pijaństwa i poniżenia, jak by u nich i dla nich najkorzystniejsze było hasło: „Czem gorzej, tem lepiej!“ Widzą bowiem, że robotnik trzeźwy, oszczędny i zasobny, dbający o zdobyty raz lepszy byt, nie pójdzie tak łatwo za bałamutnemi bajdurzeniami niedowarzonych powag socyalistycznych, które oprócz sprytu wykorzystania dla swoich egoistycznych celów nieświadomej i naiwnej łatwowierności prostaczków, mogą się chyba jeszcze poszczycić tylko niepospolitą dozą bezczelności, jak wogóle indywidua, nie mające nic do stracenia, a do zyskania wszystko, których zadaniem siać niezgodę między pracodawcami a pracującymi, podsycać w nich niezadowolenie i zyskiwać prozelitów dla swoich organizacyi, a stąd i coraz większe dochody tych ostatnich, które w następstwie dają prowodyrom bardzo wygodny byt — bez pracy. Bo przecież jeżdżenie i tumanienie ludzi, pracą nazwać nie można! Nie oglądają się ci apostołowie wcale na to, ile na strejku stracą robotnicy, nie uwzględniają również, iż dochody ich płyną z tego, co niebaczny robotnik ciężko pracujący od ust swoich i swojej rodziny odejmuje, a z czego organizatorowie publicznie rachunków nie składają i rzadkie wypadki, w których coś dostanie się do publicznej wiadomości! Że zaś ci panowie zawiadujący zebranemi funduszami nie są katonami, to pokazał proces w lwowskiej Kasie chorych robotników budowlanych, którą opanowali towarzysze!

Czas więc najwyższy, aby robotnicy pomyśleli o swej doli, ale w roztropniejszy sposób, niż im to wskazują bał... utne teorye ich samozwańczych opiekunów, którzy dotąd jasno nawet określić nie potrafili, czego chcą, dokąd dążą i czy przez nich głoszone utopie nie pozostaną raz na zawsze w krainach marzeń, a wreszcie czy ich raj obiecywany nie byłby gorszą niewolą od dzisiejszej, jak wykazały we Francyi próby przez socyalistów urządzanych przedsiębiorstw. Niechby sobie lepiej za wzór wzięli robotników rolnych, którzy samorzutnie bez pomocy opiekunów rozwiązują dziś już zagadnienie polepszenia swego bytu, gdy szukając lepszych zarobków oszczędzają, przychodzą nawet do własności ziemskiej i z bezdomnych ludzi stają się ludźmi średnio zamożnymi.

Wreszcie niech pomiętają, że strejki i t. p. radykalne środki wyrządzają nietylko społeczeństwu, ale i im zawsze wiele szkody, i że daleko pewniejszą obiorą drogę, gdy w razie nieporozumień z zarządem udadzą się o pośrednictwo do swego posła z kuryi V., niż gdy udają się pod opiekuńcze skrzydła takich panów, którym na ich doli i niedoli nic nie zależy, którzy z każdego nieporozumienia chcą tylko wykrzesać korzyść dla swej partyi, która ich żywi.

W odpowiedzi „Eleuteryi“

Sprawozdawcza notatka moja o dyskusyi, wynikłej z odczytu pny Lissówny w „Zniczu“, spowodowała gromy zarzutów „krzywdy i niesprawiedliwości“ na recenzenta. Kilka krytycznych, osobistych uwag o sposobie i rodzaju propagowanej przez „Eleuteryę“ idei, leżały kamieniem na sercu tut. jej Zarządu, aż wyrosły w sążnisty artykuł na łamach pisma. Ponieważ nie walczę z ludźmi i ideą antyalkoholizmu, lecz w obronie właśnie tej idei, która mojem zdaniem ponosi szkodę przez sposób krzewienia jej przez pewien odłam członków tego Towarzystwa, przeto zmuszony jestem moralnie raz jeszcze wypowiedzieć, co myślę, nietylko ja sam, ale i większość inteligentnego ogółu w tej sprawie (jak o tem niżej). Zarzuty moje były słuszne i sprawiedliwe — zebrane w główne dwa punkty:

1.) „Eleuterya“ uważa sprawę antyalkoholizmu za rzecz pierwszorzędną, z czego wynika pominięcie celu idei, a dbałość o błahostki i fanatyzm części członków.

2.) Plagi alkoholizmu nie usunie się przez sypanie dowodami na jego szkodliwość, która jest znaną ogólnie, a mimo to nie zapobiega złemu, lecz zbadaniem i usunięciem przyczyn, dla których większość pije.

Może Szan. Zarząd tut. Koła zada sobie tyle trudu, aby nieeleuterzystom wykazać, co Eleuterya (jako taka) zrobiła dotąd na gruncie ekonomicznym i narodowym? Jaki charakter mają wszystkie odezwy, odcz..., programy — jaką treść przewodnią prócz sprowadzania wszystkich spraw do tego jedynego tylko mianownika, że przyczyną wszystkiego złego co się działo, dzieje i dziać będzie, jest użycie choćby naparstka alkoholu? Stroicie się w togę patryotyzmu, a gdzież u Was (jako u Towarzystwa!) ten czynny patryotyzm — czy tak, jak u sanockiego Koła zaczął się i skończył dotychczas na wysłaniu telegraficznych gratulacyi do Tarnobrzega w w dzień odsłonięcia pomnika Głowackiego? Fakt czyjegoś należenia do Towarzystwa abstynenckiego jest dobrym czynem społecznym Niemca, Mongoła, Hiszpana, Polaka, ale nie jak Wy myślicie, dowodem na patryotyzm Polaka!

Uważacie za krzywdę zarzut fanatyzmu? A kto zeszłego roku w czerwcu umieszczał w „Słowie Polskiem“ swoje wywody, których sens był taki, że Chrystus wina fermentowanego nie używał, bo gdyby tak było, nie byłby Bogiem, — jeśli nie Dr. Dybowski, jako prezes „Eleuteryi“, bez Waszych protestów, więc widocznie za milczącem Waszem przyzwoleniem; — kto żądał (radził czy prosił) od arcybiskupa Bilczewskiego zniesienia używania wina przy Ofierze Mszy św. i Komunii, jeśli nie „Eleuterya“ przez usta byłego swego prezesa? Niech sobie Szan. Zarząd Koła tut. przypomni zeszłoroczny list otrzymany od Dra Dybowskiego, gdzie tenże donosi, że wszystkie prawie pisma polskie odmówiły umieszczania artykułów pochodzących od Gł. Zarządu „Eleuteryi“ z powodu (jak uzasadniano) fanatycznego przedstawienia sprawy — niech się członkowie tut. Zarządu zastanowią nad tem, czy nie nazywa się fanatyzmem co najmniej fakt zaszły w Sanoku, że gdy jednemu z członków „Eleuteryi“ udowodniono przez samych jej członków fałsz i kłam i złą wolę, popełnioną względem pewnego Towarzystwa na Walnem Zgrom. „Eleuteryi„, i gdy sami eleuterzyści żądali stosownego napiętnowania słów takiego obiecującego młodzieniaszka, to tut. Zarząd najłagodniej się z nim obszedł, motywując, że te oszczercze zarzuty należy usprawiedliwić, ponieważ podniesione były... dla dobra idei „Eleuteryi“!! A czy dowodem patryotyzmu i nie fanatyzmy były mówki, wygłaszane na zebraniach przez członka Zarządu tut. Koła w obecności członków Zarządu ... ich protestu! mówki do młodzieży gimnazyalnej przeważnie (dn. 1. września 1904. — p. W.), w których przodkowie nasi, rycerze z pod Grunwaldu i Zbaraża uważani są za zezwierzęconych, a ci wszyscy współcześni Polacy (więc i wychowawcy tej młodzieży), choćby szklankę piwa raz na rok wypili nazwani są mniej więcej zbydlęconymi ludźmi i idyotami?! Czy i to może krzewienie patryotyzmu i zdrowej, trzeźwej myśli?

Kiedy głos mój przez tut. Zarząd uważany jest za dzieciństwo, to niechże się ci ludzie dowiedzą, co o nich myślą najpoważniejsze stronnictwa, umysły i dzienniki. Co o „Eleuteryi“ (nie o idei alkoholizmu) mówi „Przegląd“, „Gazeta Niedzielna“, „Nowiny“, „Głos Narodu“ i wszystkie prawie inne pisma prócz trzech (Kuryer Lwowski, Przyjaciel Ludu i eleuteryjna „Przyszłość“)? Najpoważniejsze z najpoczytniejszych pism „Słowo Polskie“ takie słowa ma dla Was:

Mówić „że granicy umiarkowania od „nieumiarkowania“ dotąd nikt zgoła przeprowadzić nie zdołał, to logika o wiele jeszcze... drastyczniejsza, niż gdyby ktoś powiedział, że ponieważ granicy między obżarstwem, a umiarkowanem jedzeniem przeprowadzić niepodobna, należy uważać za zbrodniarza każdego, kto niechce wstrzymywać się zupełnie od jedzenia!... Jesteśmy gorącymi zwolennikami ruchu abstynenckiego i właśnie w interesie tego ruchu musimy wystąpić przeciw podobnemu ośmieszaniu go. Sprawę tę trzeba mierzyć interesem publicznym, a nie ilością narobionego hałasu, reklamy i tanich laurów ze... Zgierza!“ („Słowo Pols.“ Nr. 173. z 12/IV. b. r.)

„Eleuterya“ krzyczy o podpisach 1000 lekarzy — każdy „z nas“ powołać się może na kilkanaście tysięcy tych lekarzy, którzy odezwy tej także z pewnością z sumiennych względów nie podpisali. Dowodów bezwzględnych niema, owszem najsłynniejsi lekarze świata przeciw umiarkowanemu piciu nie występują. (Dzieło jednego z pierwszych angielskich lekarzy Dr. Barrison, który poleca alkohol w małej dozie, jako niszczyciela zarazków chorób t. zw. pełzających).

Zbyteczni nie jesteście, ale możecie się stać takimi przez fanatyzowanie idei!

M. Konieczny.

Epidemiczne zapalenie opon mózgowych.

Z powodu pojawienia się epidemicznego zapalenia opon mózgowych w Galicyi publikuje fizyk miejski Dr. Legieżyński we Lwowie następujące cenne uwagi i wskazówki, ogłoszone w Gazecie Narodowej:

Epidemiczne zapalenie opon mózgowych, choroba grasująca od zimy po Galicyi, zjawiła się już i we Lwowie. Niezwykły prze-

bieg tej choroby w Galicyi budzi nader żywe zainteresowanie się między hygienistami, gdyż przypuszczenie, jakoby choroba ta szerzyła się przez bezpośrednie lub pośrednie stykanie się z chorymi, zdaje się nie sprawdzać. Wedle spostrzeżeń sanitarnego biura Namiestnictwa, zebranych w tej epidemii na prowincyi, pojawia się ta choroba często równocześnie w kilku a nawet kilkunastu chatach danej miejscowości. Spostrzeżenie to przemawia za tem, że zarazek przyniesiony n. p. za pośrednictwem wiatru, pada na całe przestrzenie i zanieczyszcza odrazu podwórza i mieszkania danej miejscowości, a dopiero inny jakiś nieznany nam czynnik (n. p. katar nosa lub gardła) sprzyja rozwinięciu się zarazka w organizmie.

Faktem jest, że na prowincyi epidemia szerzy się wyłącznie między ludźmi ubogimi i żyjącymi w niechlujstwie. Nie ulega też wątpliwości, że zarazki utrzymują się przy życiu w brudzie, w śmieciach, w mieszkaniach brudnych, wilgotnych, do których słońce nie ma przystępu, wiadomo bowiem, że brud, wilgoć i brak słońca sprzyja życiu i rozmnażaniu się wszystkich znanych chorobotwórczych zarazków. Wobec tego chyba żaden właściciel domu nie ścierpi na swem podwórzu tak podejrzanych śmieci i postara się o szybkie usuwanie tychże. Śmiecie trzeba palić lub polać świeżo rozrobionem wapnem.

„Przegląd“ zaś pisze, że bakcyl wywołujący zapalenie opon mózgowych, dostaje się do organizmu najprawdopodobniej przez nos, mianowicie skoro tylko z pyłem ulicznym osiądzie na błonie śluzowej nosa. Żeby więc zapobiedz rozszerzaniu się tej epidemii, potrzeba przedewszystkiem zlewać starannie ulice i drogi, aby ten bakcyl nie mógł się unosić w powietrzu razem z pyłem, następnie trzeba ogromnie wystrzegać się kataru. W tym celu należy sporządzić sobie bardzo lekki roztwór kwasu borowego i tym roztworem płukać nos rano i wieczór. Wogóle powinno się pilnować wszystkich hygienicznych przepisów chcąc uniknąć jakiejkolwiek epidemicznej choroby.

Według „Nowej Reformy“ z d. 21. b. m. epidemia ta przybiera coraz groźniejsze rozmiary na Śląsku. Gazety notują też wypadki pojawienia się cholery azyatyckiej w Rosyi (w Łodzi zaszły 3 wypadki cholery). Wyrażają zarazem obawę, że wskutek obecnej wojny rosyjsko-japońskiej bardzo jest możliwe wybuchnięcie cholery w Europie.

Było więc bardzo na czasie, że Magistrat tutejszy na odnośny okólnik c. k. Starostwa wydał odezwę, wzywającą właścicieli domów do zrobienia porządków na swych podwórzach i koło swych domów.

Życzyćby tylko należało, aby Magistrat nie poprzestał na ogłoszeniu odezwy, lecz aby postarał się także i o wykonanie tych nakazów tyczących się oczyszczenia miasta. Nie ma bowiem z pewnością w całej Galicyi drugiego miasta obwodowego, któreby tyle pozostawiało do życzenia pod względem sanitarnym, pod względem utrzymania czystości na ulicach i około domów, jak właśnie Sanok.

Każdy też z mieszkańców Sanoka powinien ze szczerem zadowoleniem powitać powstanie „Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka“, które obok zadań estetycznej natury ma także na celu popieranie hygieny i czystości w mieście, gdyż sprawa estetyki łączy się w Sanoku przeważnie ze sprawą hygieny.

W dobrze zrozumiałym interesie mieszkańców miasta Sanoka leży więc przez jak najliczniejsze wpisywanie się na członków tegoż Towarzystwa popierać jego cele i zadania.

Nie od rzeczy będzie także przy tej okazyi podnieść, że byłby najwyższy czas, aby dotyczące czynniki postarały się już raz przecie o przyłączenie dwóch łączących się z miastem gmin wiejskich t. j. Posady sanoc. i Posady olchowskiej do Sanoka. Wyszłoby to nietylko pod względem sanitarnym i estetycznym, ale i pod względem ekonomicznym li tylko na korzyść mieszkańców tych gmin, gdyby przez przyłączenie Posad do Sanoka powstał Wielki Sanok!

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Z okazyi świąt wielkanocnych zasyłamy naszym Czytelnikom serdeczne życzenia.

Z Rady miejskiej. Zwołane na dzień 13. kwietnia posiedzenie Rady miejskiej celem wyboru burmistrza nie przyszło do skutku z powodu obstrukcyi tych członków Rady, którym nad prawidłowe funkcyonowanie zarządu gminnego milszy i ważniejszy jest rozkaz byłego wiceburmistrza, a który z dziwnym brakiem logiki i konsekwencyi dziś dobija się, — choćby robieniem obstrukcyi przy pomocy swoich adherentów o to, co mu swego czasu większość Rady dobrowolnie ofiarowała.

Wygląda nam całe jego postępowanie na grymasy kapryśnego dziecka, które płacze za pierniczkiem, a gdy mu go dają, żąda wtedy kafla z pieca. Albo należało swego czasu przyjąć ofiarowany przez większość fotel wiceburmistrza, i lojalnie przystać na propozycyę tej większości, albo skoro się wtedy nie przyjęło tej godności, a w dodatku tak niełądnie rozstało z komitetem powiatowym, dziś nie robić w gminie zamieszania, dla uratowania choć pozorów zażywanego dawniej miru, — bo to jeszcze brzydziej, niż z komitetem. A w każdym razie prędzej okrywa śmiesznością niż powagą drzeć się dziś o to, co się nie tak dawno niby z pogardą i lekceważeniem odrzuciło!

Jeszcze raz — ale ostatni — „Naprzodowi“. Od czasu strejku kowali w tutejszej fabryce, spotkał nas bardzo wątpliwy zaszczyt, że socyalistyczny „Naprzód“ raczył zwrócić na nas uwagę, — i z wyżyn — jakby przynajmniej Times londyński lub New York-Harald rzuca na nas gromy. Najpierw napadł na nas dla tego, że o strejku nie piszemy, ale wziąwszy należytą odprawę, zbył usłyszane komplementy milczeniem. Świeżo znowu w numerze 107. z 18. kwietnia, jakby go tarantula w nos ukąsiła, rzucił się na „Gazetę Sanocką“ za to, że w artykule naszym o strejku odważyliśmy się nie uznawać powagi towarzyszy i organizacyi. Nie mając słownika dosadnego języka, używanego przez towarzyszy na zgromadzeniach i w „Naprzodzie“, nie będziemy z nim polemizować, bo na tym punkcie wymowa nasze wobec obrazowości stylu z „Naprzodu“ musiałaby szwankować, ale ponieważ mamy odwagę uczciwych ludzi, więc odpowiemy mu całkiem otwarcie, że powagi narzucających się na opiekunów tutejszym robotnikom towarzyszy nie uznajemy — natomiast uważamy, że skoro oni mają śmiałość nieproszeni bałamucić robotników, zawracać im głowy po szynkach, jak to miało miejsce na ostatniem zgromadzeniu w Olchowcach i odbierać im ostatni grosz na korzyść karczmy, to my mamy również prawo a nawet powinność przemówić do nich w imię prawdy i zdrowego rozumu.

Wreszcie zechce „Naprzód“ przyjąć do wiadomości, że ani w tej, ani wogóle w żadnej innej sprawie nie odezwiemy się więcej do niego, nawet gdyby w swoim słowniku poszukał jeszcze dosadniejszych wyrażeń, bo uważamy, że byłoby to dla niego zanadto honoru.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Piąty wykład w seryi P. W. U. wygłosił prof. J. Sulisz. Omawiał w nim prelegent poezyę ludową polską. Zajmującego wykładu tego wysłuchali nielicznie zgromadzeni słuchacze z wielkiem zajęciem, gdyż zręcznie zestawione w nim były wszystkie ważniejsze motywy i pierwiastki, które znajdują się w naszej poezyi. Nie było to bowiem suche wyliczanie tych różnych uczuć i myśli, które lud w swych pieśniach opiewa, lecz barwna mozaika.

Następnej niedzieli wygłosił znów prof. J. Zajączkowski wykład p. t. Budowa wszechświata. Wykład ten rozpoczął się ze względu na świetlne obrazy, którymi miał być ilustrowany, dopiero o godz. 7. wieczorem. Zgromadziło się niezwykle dużo słuchaczy na ten wykład. Prelegent dał treściwy pogląd na najważniejsze wiadomości z dziedziny astronomii, a obrazy, rzucone na ekran objaśniały jego słowa. Wykład był pouczający i zajmujący. — Prosilibyśmy tylko w imieniu zwłaszcza tych słuchaczy, którym wypadnie siedzieć w tylnych rzędach, aby szan. prelegent był łaskaw pamiętać o tem, że głos mniej szybko rozchodzi się niż światło, i aby więc wlał więcej energii w swój organ głosowy na przyszłość.

Wycieczkę włościan do Krakowa urządza w dniach 10., 11. i 12. czerwca tutejsze Koło Towarz. Szkoły ludowej. Zgłoszenia uczestników dość liczne. Sam ks. Orłowski zgłosił 50 uczestników z Tyrawy wołoskiej i okolicy. Koszta wycieczki niskie, wynoszą bowiem 12 koron od osoby wraz z całem utrzymaniem. Zgłoszenia uczestników przyjmuje Zarząd Koła Tow. Szkoły ludowej.

Składka narodowa W dalszym ciągu złożyli na ręce Komitetu pp. Dr. Ornstein 1 K., Dr. Spiegel 2 K., Wolański 1 K., Podolński 50 hal., Brzozowski 5 K., Bobrowski 1 K., Dr. Zimmerman 1 K., Bernfeld 1 K., Tomasik 1 K., Staruszkiewicze 20 K., W. S. 2 K., A. Rylski 1 K., A. Rylska 1 K., Z. Pijanowska 1 K., J. Towarnicka 1 K., H. Lissówna 2 K., M. Lissówna 1 K., J. Ejdziatowicz 3 K., Ks. Pasek 1 K., M. D. 40 h., M. T. 30 h., Sul. 1 K., Loegler 1 K., Nemeth 2 K., Maciejowski 10 K., Bruna 5 K. Sulimierski 10 K., Drewnoski 10 K., K. Plinkiewicz 5 K., Post 1 K., Kopf 1 K., Orłowski 3 K., Czajkowski 4 K., Padlewski 2 K., Frankowski 2 K., Kopaczyński 1 K., Jarosz 2 K., Balz 2 K., Schönhof 1 K., Balant 1 K., Bratro 2 K., Koczapski 50 h., Zarytkiewicz 1 K., L. Grünhaut 2 K., Górski 1 K., Zoner 2 K., Bulsiewicz 1 K., Raik 3 K., J. Plinkiewicz 5 K., Mielecki 1 K., L. Fuchsa 1 K., Jan Borczyk 1 K., St. Bogdanowicz 1 K., Bornstädt 2 K., J. Wójcik 2 K., Prestel 2 K., J. Jajko 1 K., Weidel 1 K., Kłapa 2 K., J. Wojtanowicz 1 K., Niedzielski 2 K., Drewińska 2 K., Wasylewicz 2 K., Tomasikowa 2 K., Nowakówna 1 K., Ks. Stanisławczyk 2 K., Z. Veith 2 K., Piechówna 1 K., B. Germakówna 1 K., Kulikowska 1 K., Mochnacka 1 K., Czyżewiczówna 1 K., M. Gaudyak 50 h., M. Jurkowska 1 K., L. Baranówna 1 K., Praszałowiczówna 1 K., Ślączkowa 2 K., Ks. Bulichowski 1 K., A. Mochnacki 1 K., M. Szajna 1 K., Fr. Kiczorowski 1 K., A. R. 80 hal., St. Górka 2 K., Józef Appel 1 K., F. Bem 1 K. 62 h., Paw. Hydzik 1 K., L. Świerczyński 2 K., J. Radwański 40 h., Dr. Jabłoński 20 K., L. Bośniacki 20 K., Dr. Krynicki 2 K., W. Dręgiewicz 2 K., A. Gądylowski 1 K., A. Rudzik 1 K., Dietrich 1 K., K. Solon 1 K., adwokat Dr. Aleksander Iskżycki „w takie rzeczy się nie bawi“ — razem 235 K. 2 hal. — a razem z poprzednio wykazanemi 519 K. 42 h.

W naszej Administracyi (księgarnia p. K. Pollaka) złożyli w dalszym ciągu pp.: A. Bielak 2 K., Cramer 1 K., Dr. Obfidowicz 10 K., Irzycka 3 K., Helena Stupnicka 10 K., Antoni Stupnicki 10 K., Kozma 2 K., L. Hass 1 K., W. Bańkowski 10 K., Pieszko 1 K., Ant. Kwiatkowski 10 K., Egermann 60 h., Z. Zellner 1 K., Dietrichowa 1 K., Toepferowa 5 K., N. Zał. 5 K., razem z poprzednio wykazanemi 112 K. 60 h. *(C. d. n.)*

Przecież raz możemy mieć nadzieję, że miasto nasze zacznie po ludzku wyglądać (do europejskiego wyglądu jeszcze bardzo daleko). Jak dowiadujemy się Zarząd Towarz. upięk. m. Sanoka pod osobistem przewodnictwem p. radcy Pogłodowskiego przyszedłszy do przekonania za pośrednictwem swych komisyj porządkowych, że trzeba pracy niezmiernej, aby jaki taki ład w mieście osiągnąć, postanowił na owem czwartkowem posiedzeniu odbywać obecnie co tygodnia narady i odnośne uchwały jużto za pośrednictwem pisma, jużto za pośrednictwem członków swych w czyn wprowadzać powoli, stopniowo, ale wytrwale. Członków pozyskało Tow. już przeszło 100 w tym krótkim czasie i zdaje się wnet nikogo nie będzie, coby tak realnych celów nie poparł 20 halerzami. — Sadzenie drzewek już rozpoczęte. Współudział Magistratu wydatny i pochwały godny. Tylko tak dalej — viribus unitis, a będziemy mieli zdrowe i piękne miasto. Szczęść Boże!

Z Zarządu Stowarz. Pomocy przemysłowej. Podaje się do wiadomości P. T. Publiczności i Kupców w powiecie sanockim, że Zarząd tut. Stowarzyszenia „Pomocy przemysłowej“ objął wyłączne zastępstwo sprzedaży wyrobów Towarz. akcyjnego w Łańcucie. t. j. wyrobów sukiennych, płóciennych, koców, kilimków, etc. Próbki oglądać można w sklepach pp. Dziewońskiego i Ołpińskiego i tam

zasięgać bliższej informacyi. Stowarzyszenie dostarczać będzie zamówień osobom prywatnym po oryginalnej cenie fabycznej bez żadnych kosztów przesyłki. Szczególnej uwadze poleca się wobec nadchodzącej pory cieplejszej znaczny wybór materyałów na ubrania męskie.

Dla czego nie naprawiają? W jesieni jeszcze zostały całe zbocze góry „Świętego Jana" i skwer na jej wierzchu położony — rozkopane w celu zakładania rur wodociągowych do łaźni. — Teraz rury już założono, ale rowy nie wszędzie zasypane, na skwerze zaś usypany wał ziemny — słowem nie zrobiono nic, aby doprowadzić go do takiego stanu, w jakim był przeszłego roku. Teraz gdy spadnie najmniejszy deszcz, na skwerze będzie błoto, że ani tam przystąpić. — Trwa to już sześć miesięcy. — Zapytujemy więc św. Magistrat, czy gdyby ten wodociąg robili jeszcze drugich sześć miesięcy po ułożeniu rur — będziemy pozbawieni przystępu na skwer? — Zdaje się nam, że kto dla swojej potrzeby popsuje czy bruk czy inne jakie dobro publiczne, obowiązany jest to swoim kosztem do pierwotnego stanu doprowadzić, a również, że taka robota a z nią niewygoda ogółu wieki trwać nie może. — Żądamy więc, aby św. Magistrat wezwał kahał do bezzwłocznego usunięcia ze skweru rowów i garbów, jakich on tam naczynił. — bo skwer jest przecież dla wszystkich mieszkańców — a nietylko dla niektórych!

Nowe okienko w tut. urzędzie pocztowym powinnoby być otwarte dla przesyłek pieniężnych (przekazów). Okienko to już nawet istnieje, tylko ciągle jest zamknięte — wskutek braku urzędnika. Zwiększający się z rokiem każdym ruch na tutejszej poczcie występuje w całej pełni w pierwszym tygodniu z początkiem każdego miesiąca, kiedy liczne tłumy czekać muszą po kilka godzin na swą kolej.

Zwiększone ekspedycye pieniężne z początkiem miesiąca wymagają koniecznie otworzenia nowego okienka przynajmniej na przeciąg każdego pierwszego tygodnia w miesiącu. Sądzimy, że w sprawie tej zajdą niebawem zmiany na lepsze, gdyż w przeciwnym razie nie zaniechamy jej poruszać aż do skutku.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Porębowicz E., **Studya do dziejów literatury średniowiecznej**	1·50
Spektator, **Kapitan fregaty Lew Pawłowicz Łaptin** i inne nowele	3·—
Juszkiewicz S., **Żydzi.** Powieść. Przełożył z rosyjskiego Z. Kłośnik	2·60
Maskoff J., **Zaszumi las.** Powieść współczesna w 3 częściach. 2 tomy	4·60
Haeckel, **Zarys filozofii monistycznej.** Przetłumaczył K. S.	5·—
Księga pamiątkowa Maryańska 3 tomy	10·—
Lombroso P., **Życie dzieci.** Studyum psychiczno-wychowawcze. Przełożył z włoskiego K. Król	2·60
Malot Hector, **Przeklęty bankier.** Romans	3·—
Orlicz-Garlikowska H., **Opinia.** Powieść. Wydanie II.	5·20
Andruszewski J., **Z ziemi łez i piękna**	2·40
Czirikow E., **Żydzi.** — Sztuka w 4 aktach. Przełożył z rosyjskiego Zygmunt Kłośnik	2·—

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku